

Tygodnik młodzieży

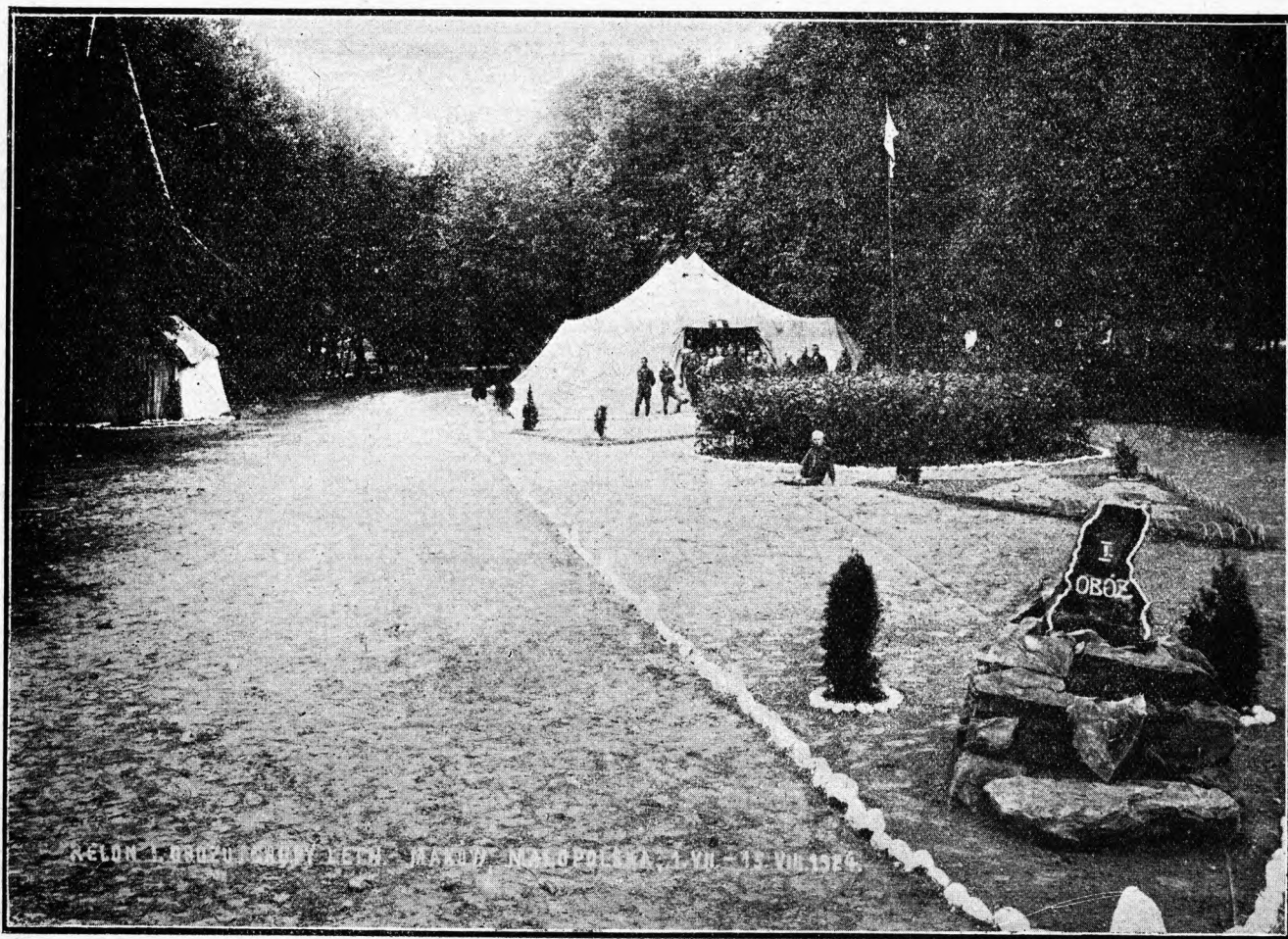
Wychodzi co niedzielę

REDAGUJE KOMITET.

Rok I.

Niedziela, dnia 5 lipca 1931 r.

Nr. 14.



Gros młodzieży hufców p. w. zaczęło radosny okres wakacyj i wyjechało do obozów p. w.
Oto widok jednego z takich obozów.



Nasze piękne Pomorze niech żyje!

Pomorze jest jedną z najpiękniejszych dzielnic Polski. Wskutek długiej naszej niewoli i odcięcia b. dzielnicy pruskiej nieprzebytym murem krzyżackich bagnetów od matczy, rodacy nasi z innych dzielnic **nie znali prawie Pomorza**. Teraz zato ze wszystkich stron Polski **zjeżdżają wycieczki** by zwiedzić Pomorze i zacieśnić z niem węzły bratniej jedności.

Pomorze to jedno z najmniejszych województw, a ileż **cudów natury mieści w sobie od złotych łąków pszenicznych Ziemi Chełmińskiej do szumiących odwieczne gawędy Borów Tucholskich, od lazurowej tafli jezior mazurskich do wzgórz pachnących żywią Szwajcarii Kaszubskiej, od żuław wiślanych do szafirowych fal polskiego morza!**

A kraj ten cudny cały usiany schludnymi wioskami i miastami, gdzie tętni życie oraz ruinami drzemiących zabytków, starych zamków przez Krzyżaków lub **przeciw** Krzyżakom budowanych.

Pełno **zabytków historycznych w każdym mieście Pomorza**, stare ratusze, średniowieczne gotyckie kościoły, niespotykane gdzieindziej **bramy prześliczne** ku brzegom srebrnej Wisły wiodące, **kamienice stare** o kunsztownych rzeźbach z pięknymi facjetami zdobne w **godła kupieckie**, mchami zielonemi porośłe **mury dawne obronne** i każdy kamień, każda uliczka — to historia dawnej Polski, na której jak na kanwie złotej **teraźniejszość** nasza dzierga **nowe życie** naszej **niepodległości**.

Cała cudna ziemia pomorska związana **szafirową wstęgą Wisły kochanej**, rzek polskich — królowej, która wiąże mocno wszystkie trzy dzielnice Polski.

Fale jej pluszczą u stóp **Krakowskiego Wawelu**, szemrząc pieśń o **Wandzie** co **nie chciała Niemca** i na dnie świętej rzeki w chłodnej spoczęła mogile, biją dumnie o brzegi stolicy Rzeczypospolitej — Warszawy białą pianą fal tryskając ku Zamkowi Królewskiemu, skąd Dostojna Głowa Gospodarza ziemi polskiej wychyla się pieszcząc wzrok błękitem rzecznych nurtów. Płynie dalej Wisła popod **Toruń** — „kamienną legendę średniowiecza“ i wspomina jak to przed laty nad jej brzegami o gwiazdach marzył wielki Kopernik i w natchnieniu prawdy **inne drogi słońcu** **inne niskiej ziemi kreślił**.

Płynie Wisła przez piękne Pomorze aż do Tczewa i tam płakać łzami poczynają srebrne fale, bo kleszcze obce ścisnęły ją tuż niemal u celu świetlnej drogi...

Obca mowa nad Wisłą... nienawiścią ku Polsce rozgorzałe oblicza przeglądają się w szczeropolskiej fali...

Z jękiem pada Wisła w objęcia polskiego morza i żali się Bałtykowi i skarży i tuli z ufnością ku niemu...

Polskie morze łagodnie modrem ramieniem ją otacza i szumi jej kołysankę o Wielkiej Przyszłości o stalowych okrętach o groźnych łodziach podwodnych o białych żaglach...niesie Wiślaną falę ku bursztynowym brzegom **Gdyni** na pociechę, na radość na otuchę...

„Poczekaj, Wisielko — szumi morze — przyjdzie Dobra Godzina..

Na pomorskiej ziemi z całej Polski wycieczek braci naszych pełno...

Przyjmijmy ich **sercem szczerem** jedną wielką miłością dla wspólnej Matki Ojczyzny bijącym. Pokażmy im cuda ziemi pomorskiej i zaprzysiężmy sobie wzajemnie jedność nierozzerwalną dusz, serc i Ziemi naszej.

Zet—Em.



Flota wojenna Zygmunta III.

Zygmunt III pokonany przez swego stryja ks. Karola Sudermańskiego, zmuszony był zrezygnować narazie z korony szwedzkiej.

Wzamian za upakarzające warunki pokojowe Karol zdecydował się **zwrócić Zygmuntowi III zabrane okręty**, żeby po paru wyprawach do Szwecji miał na czem odjechać definitywnie do Polski.

28 października **okręt królewski był już gotowy do podróży** — i król nie czekając na przybycie reszty okrętów przeznaczonych dla wojska, zdecydował się od razu wyruszyć w podróż. Towarzyszyli mu tylko obok najbliższego orszaku; podkanclerzy i Farensbach.

Burze jednak, bezustannie przesładujące Zygmunta III w jego morskich podróżach i tym razem nie pozwoliły mu spokojnie dotrzeć do Gdańska.

Okręt rzucony rozszalałymi falami zbczył zupełnie z drogi i po paru dniach wśród **wielkich niebezpieczeństw, udało się szczęśliwie zarzucić kotwicę aż pod Rozewiem**. Król natychmiast wylądował, lecz na cichym **piaszczystym wybrzeżu kaszubskim nikt go nie witał ani nie przyjmował**.

Zmęczony ciężką drogą i przygnębiony doznaniem porażkami, skierował się do najbliższej szlacheckiej siedziby, żeby odpocząć nareszcie po wszystkich trudach i niepowodzeniach. Opoдал Rozewia, **w wiosce Krokowo, wznosił się niewielki zamczek**, własność pułkownika Reinholda Krockana, **starego wojownika Zygmunta Augusta i Stefana Batorego**.

Sędziwy rycerz z radością powitał wysokiego gościa. Kilka dni potem Zygmunt III udał się do Gdańska.

W tym też czasie **nadpłynęła flota królewska, z 60 okrętów wróciło tylko 24**. Reszta stała się łupem Karola lub zginęła w walce z rozszalałymi falami.

Wkrótce potem sejm szwedzki oficjalnie wypowiedział Zygmuntowi III posłuszeństwo, przekazując koronę szwedzką jego najstarszemu synowi Władysławowi, pod warunkiem, że w przeciągu pół roku **zostanie przysłany na wychowanie do Szwecji**.

Tak więc unja i sojusz polsko-szwedzki **rozpadł się w gruzy**.

Zygmunt III pozbawiony tronu szwedzkiego — jako najważniejszy cel swojej polityki postawił sobie odzyskać go zpowrotem.

Lecz do uzyskania tego celu **potrzebna była przedewszystkiem silna i dobrze zaopatrzona flota wojenna**.

Sprawę tę poruszono na Sejmie w roku 1607 i przypominano Zygmuntowi pakta konwenta które zaprzysiął, a w których była mowa **o wybudowaniu przez króla floty wojennej**.

Dopiero jednak w parę lat potem — gdy na tronie szwedzkim zasiadł syn Karola — **wojowniczy Gustaw Adolf** — i idąc za przykładem ojca wypowiedział wojnę Polsce, **Zygmunt III korzystając z chwilowego rozejmu zarządził natychmiastową budowę floty**.

Zadanie to powierzył doskonałemu znawcy spraw morskich **Jakobowi Murrey'owi**.

W roku 1622 wybudowano pierwszy okręt wojenny, dwumasztowy żaglowiec niewielkich roz-

miarów, lecz doskonale uzbrojony i zaopatrzony we wszystko.

Fakt ten wywołał **wielkie zaniepokojenie zwłaszcza w Gdańsku**, gdzie obawiano się, że **król buduje nową flotę kaperską**, która będzie jak za czasów Zygmunta Augusta zagrazać interesom handlowym Gdańszczan.

W następnym roku Zygmunt III osobiście przybył do Gdańska, żeby się zorientować nad postępowaniem robót — okazywał wielkie zainteresowanie sprawami morskimi — odbywał długie konferencje z Jakóbem Murreyem — ogłosił zaciągi marynarzy, a nawet zarządził **konfiskatę kilku okrętów handlowych** stojących w Gdańsku, które nadawały się do przeobrażenia na cele wojenne.

W czasie pobytu Zygmunta III w Gdańsku, niespodziewanie, mimo rozejmu **przed samym portem zjawiała się flota szwedzka w liczbie 20 okrętów, pod wodzą samego Gustawa Adolfa**.

Król szwedzki wysłał do miasta **trębacza**, przestrzegając je, by nie ważyło się **pomagać królowi w budowie floty** — i domagając się zapewnienia neutralności. W razie nieusłuchania groził gwałtownymi represjami.

Gdańsk znalazł się w kłopotliwym położeniu, lecz wybrnął z niego zadawalniając Gustawa Adolfa wykretną odpowiedzią.

Zygmunt III jednak dla zapewnienia sobie spokoju przy budowie floty, **przeniósł ją odtąd do Pucka**.

Tutaj do roboty zabrano się jeszcze gorliwiej i z **nowych warsztatów puckich w ciągu trzech lat wyszło 6 nowych okrętów**. Każdy okręt, gdy był już na ukończeniu odpływał do Gdańska i tam zaopatrywano go **w uzbrojenie i ostateczny ekwipunek**.

W roku 1626 Zygmunt III znów przybył do Gdańska w towarzystwie królewicza Władysława i zrobił **przegląd całej floty wojennej**.

Witały go salwy dział i muszkietów, niemiłkące okrzyki marynarzy i cichy szelest, falującej na wietrze — bandery królewskiej.

Z ciekawością i zadowoleniem przyglądał się król swemu dziełu i **każdy okręt oglądał szczegółowo**.

Według pojęć ówczesnej techniki, były to okręty duże i zbudowane bardzo starannie. **Uzbrojenie każdego z nich składało się z 20 armat**.

Załogę tworzyli przeważnie Niemcy lub gdańszczanie, dlatego też niemiecka była komenda, zwyczajnie, i nawet nazwy niektórych okrętów — podobnie zresztą, jak to było z kaprami Zygmunta Augusta.

Admirałem został mianowany przez króla Arndt Dickmann.

Przegląd floty zrobił na królu bardzo dobre wrażenie i **zapowiedział marynarzom, że niezadługo wyruszą w morze dla chwytania szwedzkich okrętów**.

W listopadzie 1626 roku, korzystając z wolnego morza, **flota królewska odważyła się na pierwszą wyprawę**.

W niedalekiej odległości za Helem, napotkano pięć okrętów szwedzkich, wiozących zapasy, materiał

wojenny i żołnierzy. Po krótkim oporze **okręty zdobyto**, i w myśl prawa wojennego zagarnięto wszystkie łupy.

Rezultat pierwszej wyprawy był więc nadspodziewany.

Kilka razy jeszcze flota wojenna brała udział w mniejszych lub większych utarczkach, przyczyniając się zawsze dla dobra Rzeczypospolitej — i przyszedł wreszcie dzień, gdy pod Oliwą stoczyła zwycięską wielką bitwę morską, o czem napiszemy osobno.

J. M.

Ś. p. Gen. † Jaxa-Rożen

We środę zmarł po długiej i ciężkiej chorobie generał brygady inż. Władysław Jaxa-Rożen, komendant główny Związku Strzeleckiego.

Eksportacja zwłok nastąpiła w dniu 25 b. m. o godz. 18-tej z gmachu Komendy garnizonu do kościoła garnizonowego przy ul. Długiej, gdzie nazajutrz o godz. 10 rano odprawiono nabożeństwo żałobne, po którym wyprowadzono zwłoki na cmentarz wojskowy na Powązkach.

* * *

Z powodu zgonu ś. p. generała bryg. Władysława Jaxy-Rożena Pan Generał, Dowódca O. K. VIII. wystosował następującą depezę do K-dy Głównej Związku Strzeleckiego:

„Proszę przyjąć wyrazy serdecznego współczucia z powodu ciężkiej straty, jaka dotknęła Związek Strzelecki a przezeń wielką sprawę obrony narodowej.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. VIII.

Stefan Pasławski
generał brygady.

Jakim będzie nowy podział administracyjny Rzeczypospolitej?

Po 11 latach istnienia Niepodległej Polski ustalili się już podział administracyjny Państwa, który z różnych względów wymaga pewnych zmian. Obecnie cała Rzeczypospolita dzieli się na 17 województw w tem stołeczne miasto Warszawa stanowi województwo dla siebie. Podział ten jednakże nie jest jeszcze ostateczny i posiada swoje zarówno zalety jak i wady, które z wielką sumiennością badane są przez czynniki rządowe zastanawiające się już od dłuższego czasu nad pewnymi zasadniczymi zmianami w podziale administracyjnym Państwa.

Zrozumiała rzecz, że sprawy tej nie można załatwić szybko, bowiem podział który ma być przeprowadzony winien służyć na długi szereg lat, gdyż wszelkie eksperymenty w tym kierunku nie są ani wskazane ani celowe.

Nad sprawą nowego podziału administracyjnego Państwa pracują obecnie wybitne siły fachowe z dziedziny życia politycznego, gospodarczego, wojskowego i t. p., gdyż z temi sprawami podział administracyjny bardzo się łączy i od nich w znacznej swej mierze zależy. Badając te kwestje należy uwzględnić również i względy historyczne, które w obecnym podziale Rzeczypospolitej na województwa nie odgrywają znaczniejszej roli, a granice niektórych województw idą wzdłuż słupów granicznych dawnych państw zaborczych. Granice historycznej Wielkopolski nie kończą się na Ostrowie, tak jak granice Pomorza nie kończą się na Toruniu.

Nadmierna ilość województw utworzona w pierwszych latach utworzenia Niepodległej Polski, nie tylko że nie przyczyniła się do usprawnienia administracji, ale i doprowadza do wielkiego obciążenia pod względem budżetowym.

Zrozumiałą jest zatem rzeczą, że rząd do sprawy tej przywiązuje tak wielkie znaczenie

i przez specjalną komisję studjów, która pracuje już od dłuższego czasu stara się, zagadnienie to rozwiązać. Komisja opracowała już konkretny plan nowego podziału terytorjalnego Państwa, który przedłożony będzie do rozpatrzenia Rządowi.

Projekt ten przejdzie najpierw przez Radę Ministrów, a następnie omawiany będzie przez Sejm i Senat, który zdecyduje ostatecznie o jego losach. Jasną jest rzeczą, iż jest to jeszcze kwestja paru miesięcy.

Wedle projektu przedstawionego przez komisję studjów skasowanych ma być pięć województw — stanisławowskie, tarnopolskie, nowogrodzkie, białostockie oraz kieleckie.

Jak widzimy zatem Rzeczypospolita składać się będzie z 12-tu województw, z tem Warszawa jako stolica stanowić będzie jak dotychczas województwo grodzkie.

Do województwa lwowskiego włączone zostanie województwo tarnopolskie i stanisławowskie, do wileńskiego zaś województwo nowogrodzkie i wschodnie powiaty województwa białostockiego. Wielkiemu województwu warszawskiemu przypadną zachodnie powiaty województwa białostockiego i okręgi wolne dotychczasowego woj. kieleckiego. Część przemysłowa woj. kieleckiego dołączona będzie do woj. śląskiego lub krakowskiego. Województwo łódzkie mające wiele cech odrębnych pozostanie jako województwo o charakterze fabrycznym. Co do województwa pomorskiego to zostanie ono powiększone kosztem kilku powiatów poznańskiego i b. Kongresówki.

Tak mniej więcej przedstawiałby się plan podziału na województwa. Jeżeli chodzi o podział poszczególnych województw na powiaty, to badane są obecnie możliwości zlikwidowania około 30 powiatów, które nie są wystarczalne pod względem finansowym.



Trzeba się przygotować do swego zawodu.

Każdy z nas musi pracować, by móc żyć i być pożytecznym członkiem społeczeństwa. W młodym wieku obieramy sobie zawód, w którym później pracujemy.

By praca była wydajna i zapewniała człowiekowi utrzymanie, musi być wykonana umiejętnie.

Do każdego więc zawodu niezbędne jest odpowiednie przygotowanie praktyczne i teoretyczne, czyli nauka.

Tak się dziwnie ułożyło, że dotychczas najmniej zwracano uwagi w Polsce na naukę rolnictwa, jakkolwiek najwięcej, bo około $\frac{3}{4}$ ludności w Polsce żyje zawodowo właśnie z rolnictwa.

Pokutuje w społeczeństwie wiejskim nieuzasadniony niczem pogląd, jakoby rolnictwo było tak łatwym zawodem, że można się nim zajmować, będąc zupełnie nieoświeconym, bo tutaj rzekomo nauka jest zbędna. Jako dowód przytacza się, że nasi dziadkowie czytać i pisać nie umieli, a gospodarowali nienajgorzej.

Wszystko niby ma zależeć od wielkości obszaru ziemi, jakim się rozporządza, od podatków, nakładanych przez rząd i samorząd i od innych jeszcze przyczyn. Gdy jednak sumiennie sprawę rozważyć, to się okaże, że właśnie rolnikowi, bardziej niż jakimkolwiek rzemieślnikowi, czy urzędnikowi potrzebna jest nauka. Boć rolnik jest w jednej osobie przedsiębiorcą, robotnikiem i kupcem, wytwórcą różnych zbóż i warzyw i hodowcą wszelakich zwierząt domowych. Każde z poszczególnych tych zajęć wymaga bardzo starannego przygotowania zawodowego. Nauka idzie naprzód. Dzisiaj nawet ludzie z wyższym wykształceniem rolniczym specjalizują się tylko w pewnych działach, a więc w uprawie zbóż, hodowli koni, bydła, nierogacizny i t. p. Rolnik siłą rzeczy musi sam opanować różnorodne działy rolnictwa, zakupu i zbytu. Jakże więc trudne ma zadania na swych barkach! I jakże można twierdzić, że rolnik ma się obejść bez światła — wiedzy? Oczywiście, jeżeli rolnik chce się zadowolić napoły zwierzęcym bytem, to na podobieństwo dzikiego człowieka, może sobie z pogardą odpychać naukę. Jeżeli natomiast ma ambicję zaspakajać jak najwięcej potrzeby człowieka kulturalnego, to musi zdobyć na to odpowiednie środki. Bez kapitału w postaci fachowego przygotowania, takiego cudu nie dokaże. I oto najszczytniejsze zadanie, jakie staje przed młodzieżą wiejską wobec przyszłości ludu i Ojczyzny, to reforma od podstaw w zakresie wychowania nowoczesnego rolnika - obywatela. Musimy się pechać z pochodnią wiedzy do naszych chat drzwiami i oknami. Musimy wyzyskać wszelkie drogi i środki, zmierzające do podniesienia poziomu oświaty ogólnej i zawodowo-rolniczej. W niepodległej Polsce, dzięki Bogu, nie mamy

krępujących nas pęt i hamulców. Drzwi do świątyni wiedzy stoją przed nami otworem. Mamy dostęp do książek, pism, szkół ogólnych i zawodowo-rolniczych. Mamy kursy korespondencyjne, konkursy, wycieczki, zjazdy, kółka rolnicze, zrzeszenia młodzieży, organizacje spółdzielcze i oświatowe. Są to żywe szkoły przysposobienia rolników do ich trudnego zawodu.

Pomyśli sobie zapewne niejeden z czytelników: Nauka dobra, ale i kosztowna, a mnie nie stać na to. Otóż tak źle nie jest. Przy dobrej i silnej woli i nieprzepartej chęci można w Polsce niepodległej, chwała Bogu, naukę zdobywać. Są różne sposoby i środki do wykorzystania, aby zdobyć wiadomości niezbędne do prowadzenia umiejętnie gospodarstwa rolnego.

Wyliczę najważniejsze z nich.

1. Szkoły rolnicze. Istnieją niemal w każdym powiecie szkoły rolnicze, obliczone specjalnie na przygotowanie zawodowe młodzieży wiejskiej. Opłata w szkołach jest niska, niezamożni korzystają z ulg. Każdy młody rolnik, o ile tylko rodzicom środki pozwalają, winien się starać ukończyć szkołę rolniczą. W Danji prawie każdy rolnik przechodzi przez uniwersytet ludowy, gdzie otrzymuje wykształcenie ogólne i zawodowe. W Polsce też kształcą się młodzież w szkołach rolniczych, ale dużo jeszcze jest w szkołach miejsc wolnych, niewykorzystanych z powodu niedoceniań nauki.

2. Kursy korespondencyjne. Przed paru laty zapoczątkowano w Warszawie szerzenie oświaty rolniczej zapomocą „Szkoły w domu“ przez prowadzenie stałych kursów rolniczych im. Staszica drogą korespondencji. Uczestnik kursu otrzymuje gotowe wykłady do nauki, a ponadto obowiązany jest nadsyłać dyrekcji kursu wypracowania piśmienne na żądane tematy. Kursy korespondencyjne mają bardzo obszerny i ciekawy program, prowadzone są przez wybitnych fachowców i cieszą się coraz większym uznaniem w społeczeństwie rolniczym.

3. Kursy kilkudniowe z zakresu różnych działów rolnictwa urządzają co rok organizacje zawodowo-rolnicze, jak towarzystwa rolnicze i Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu. Kursy takie są przeważnie bezpłatne.

4. Przysposobienie rolnicze. W ostatnich czasach organizacje rolnicze poszły na drogę praktycznego nauczania młodzieży rolnictwa zapomocą t. zw. konkursów uprawy zbóż i hodowli inwentarza. Instruktorzy dojeżdżają na teren, stykają się z każdym uczestnikiem konkursu i udzielają mu wskazówek, jak się ma obchodzić z hodowaną rośliną czy zwierzęciem. Ten sposób nauczania nie pociąga za sobą prawie żadnych

kosztów, a korzyści osiąga młodzież znaczne, zwłaszcza że tu wchodzi w grę szlachetne współzawodnictwo.

5. Kółka rolnicze. Organizacje te mają na celu pogłębienie wiadomości o rolnictwie wśród ludności wiejskiej, zapomocą kursów, pogadanek, odczytów, pokazów i zebrań. Przy kółku rolniczym istnieje biblioteczka i pisma fachowe, z których rolnicy czerpią bieżące wiadomości o rolnictwie i idą z postępem. Składka członkowska jest niska i dostępna nawet dla niezamożnych rolników.

6. Stowarzyszenia, koła i inne organizacje młodzieży również stawiają sobie za cel kształcenie młodzieży na światłych rolników i obywateli.

Zrzeszenia te posiadają biblioteczki, pisma fachowe, biorą udział w konkursach rolniczych, uprawiają sporty. Słowem wychowują młodzież.

Jak wynika z powyższego, młodzież wiejska ma możność i sposobność zdobywać naukę dzięki istniejącym szkołom i organizacjom.

Niechaj tylko, jak już wspomniałem na początku, nie braknie młodym ambicji, stać się pożytecznymi społeczeństwu i państwu. Zresztą dla osobistego szczęścia trzeba uzbroić się w życie w tarczę wiedzy, by móc istnieć. Biada w życiu nieukom i ciemnym! Pamiętajcie, że wiedza to potęga, to kapitał niezniszczalny, którego, jak mówi przysłowie — ani ogień, ani woda nie zabierze.

M. Wiecha.

Wędrowki Gryfitów.

IV.

Jedziemy więc z Gołębina (Golubia) do Brodnicy. Odległość 34 klm. pokryjemy — jadąc pociągiem osobowym — w jedną godzinę. Mijając będziemy przystanki takie, jak Wrocki, Kawki, Małki. Brzmienie końcówek tych nazw każe nam przypuszczać, że wioski o takich nazwach powstały inaczej, niż to działo się normalnie w tej części Pomorza. Chociażby użycie liczby mnogiej każe przypuszczać, że twórcom tych wiosek chodziło o podsuwanie myśli o dużej ilości ludności, czyli chodziło o wywołanie wrażenia siły liczebnej. Wioski te, to dzieło Fryca II, tego, którego Niemcy nazwali wielkim, prawdopodobnie za to, że wyprowadzał duże ilości kolonistów z nędznych piasków i bagien niemieckich i osadzał na zagrabionej żyznej polskiej ziemi, za to, że za furaz i prowianty wojska swego płacił fałszywymi monetami polskimi, wykonanymi z jego rozkazu przez Boyena, Müllera i Mischego we Włocławku (jedno wydanie fałszywych monet wynosiło dwa miliony złotych polskich ówczesnych), a może za to dostał tytuł wielkiego, że kazał wywieźć z ziem polskich 7000 dziewcząt, aby były żonami i matkami Niemców; ponieważ jednak Niemiec robi wszystko kulturalnie, więc porywane dziewczęta nie miały być brane „sposobem tatarskim, lecz z posagiem“, który składał się z łózka, z poduszek, 3 dukatów (nie fałszywych), 1 krowy i 2-ch świń. Warto obliczyć ile gotówki i inwentarza zabrał w ten sposób Polakom ów wielki Fryc, szerzyciel kultury i praworządności. A przecież Kawki są dzisiaj już tylko w połowie niemieckie i w Małkach są już prawowici posiadacze ziemi Pomorskiej — Polacy, pomimo, iż Komisja Kolonizacyjna przejęła taktykę wielkiego Fryca i sprowadzała dalej tych, którzy u siebie dość chleba nie mają.

Pozornie odbiegliśmy nieco od tematu, usprawiedliwia nas jednak fakt, że zbliżamy się do Brodnicy, na murach której historia zapisała znacznie więcej faktów, niż na murach innych miast. Tłomaczy się to w ten sposób, że najwygodniejsze drogi, łączące Pomorze z Mazowszem, a nawet Poznańskiem biegnęły właśnie przez mosty i brody na Drwęcy, a zatem przez Dobrzyń—Gołąb i przez Michałowo—Brodnicę. Linja Brda—Bydgoszcz—Nakło—Notość raczej dzieliła swemi

trzęsawiskami, wodami i lasami Pomorze od reszty ziem Polski. Posłuchajmy tedy co mówią o historii polskiej stare mury Brodnicy.

Najdawniejsze wiadomości podają nam mury kościoła katolickiego, stojącego blisko trójkątnego rynku Brodnicy. W cichą, księżycową letnią noc ucho dobrego Polaka posłyszeć może prawie bezgłośnie szept takiego opowiadania:

Przed tysiącem lat na nieznanicznych wyniosłościach, otoczonych przez bagna i grząskie trzęsawiska, było tu grodziszcze słowiańskie, z którego powstał gród, istniejący już w tysiąc dwusetnym roku. Około 1280 roku przybył tu z Sandomierza książę Mikołaj, który w 1285 r. rozpoczął budowę wielkiego Domu Bożego. Na przeciwnym brzegu Drwęcy stało wówczas zameczysko Michałowo, stolica Ziemi Michałowskiej, którą książęta mazowieccy wydzierżawili w 1303 r. za zastawem Krzyżakom. Ci już w 1310 r. przystąpili w Brodnicę do budowy murowanego zamku, którego pozostałość, wieżę zamkową, dziś możemy jeszcze oglądać. W 1330 roku kunigas litewski Gedymin, mszcząc się za napady zagonów krzyżackich, przyszedł pod Brodnicę, aby odbić zagarniętych do niewoli Litwinów i pomścić śmierć zamordowanych. Jednak lud Gedymina nie umiał zdobywać twardych murów zamkowych, zniszczyli więc Litwini okoliczne wioski i spalili zamek Michałów, który nie został już odbudowany. Ślady zemsty litewskiej możemy dziś jeszcze oglądać w postaci wzgórków na tem miejscu, gdzie ongiś była stolica ziemi Michałowskiej. W 1410 roku Brodnica i jej zamek gościli polskich rycerzów, dążących na bój pod Grunwald. W roku 1454 zjawiono się w Brodnicę rycerstwo polskie pod wodzą wojewody inowrocławskiego, Mikołaja Kościeleckiego, który zajął miasto na skutek usilnych próśb, zgłoszonych na kolanach dnia 20 lutego w Krakowie przez dwunastu wysłańców miast pomorskich do króla Kazimierza IV Jagiellończyka. W czasie wojny pruskiej (1454—1466), na cztery lata przed jej ukończeniem, swawolne i nieopłacane już przez Krzyżaków knechty krzyżackie pod wodzą Zinenberga zdobyli zamek i dopominali się, aby dług krzyżacki pokrył polski król. W czasie drugiej wojny szwedzkiej (1617—1629) Brodnica była zdobyta przez oddział wojsk szwedzkiego króla Gustawa Adolfa, który rezy-

dował przeważnie w Tczewie (nie mógł zdobyć dzielnie bronionego Gdańska) i miał zamiar opanować całe polskie wybrzeże. I ten najeźdźca, jak i wielu innych, sromotnie uciekał po roku z granic Polski, gubiąc nawet w ucieczce kapełusz. Widocznie jednak Brodnica specjalnie podobała się Szwedom, gdyż pomimo, że nie leżała na drodze armji gen. szwedzkiego Wittenberga, który w czasie tak zwanego potopu ciągnął przez Pomorze po lewej stronie Wisły na Wielkopolskę, została jednak ponownie zdobyta przez Szwedów w roku 1655, w czasie wojny, prowadzonej przez Karola Gustawa po myśli szwedzkiego przysłowia: „przy pokoju cierpię biedę, a przy wojnie jem chleb“.

Od 1454 r. Brodnica była starostwem. Tytuł starosty brodnickiego miała w latach 1678—1698 królowa Marja Kazimiera, „Marysieńka“ zwana, żona króla Jana III Sobieskiego, tego, który był swego czasu starostą w Gniewie nad Wisłą, który pozostawił nam czterorzędową aleję lipową we wsi Rzucewo nad zatoką Pucką, który od godności starosty, przez nadzwyczajną pracę wojskową na stanowiskach hetmana polnego i następnie wielkiego koronnego doszedł do korony królewskiej. Za czasów istnienia Księstwa Warszawskiego dziwoląga politycznego, utworzonego przez cesarza Francuzów — Napoleona, Brodnica należała do tegoż Księstwa. W roku 1831, czyli 100 lat temu, mury Brodnicy patrzyły na tragedję armji polskiej, której resztki w liczbie 2100, po krwawych

bojach z korpusami moskiewskimi Dybicza i Packiewicza (lud warszawski mówi o tym ostatnim, że go wszy za żywa zjadły) zmuszone były przejść ówczesną granicę polsko-niemiecką i w Brodnicy składały broń, aby pójść na tułaczkę po Europie i nie patrzeć na uciemiężoną Polskę. Wreszcie w 1920 r. miała Brodnica jeszcze raz nieproszonych gości — nędzarzy, byli to półnaczy, dzieci żołnierze armji bolszewickiej, których tu zapędziła chęć zdobyczy, nie zaś ideały czerwonych carów. Zajadła ta hołota, zagrożona odcięciem od swej „matuszki Rosji“ przez genialną taktykę Wodza Armji Polskiej, Józefa Piłsudskiego, po kilku dniach pobytu w Brodnicy pierzchnęła ku Mławie, aby tam wpaść jak do nastawionego worka, między oddziały 201 i 1 pułku szwoleżerów oraz oddziały naszej piechoty i pomaszerować dalej ku Warszawie, lecz już w charakterze jeńców do specjalnych obozów.

Oto mała tylko część tych faktów historycznych, które żyją w pamięci Brodnicy. Przypuszczam, że schronisko szkolne noclegowe, mieszczące się w tamtejszej szkole powszechnej żeńskiej, posiada oprócz 20 łóżek z siennikami i kocami również jakiegoś pana cicerona, który potrafi wskazać wędrującym Gryfitom wiele ciekawych pamiątek i podać te fakty historyczne, daty i nazwiska polskie, które wiążą się z murami starej Brodnicy.

Czyjot.

Nauka o terenie.

Ciąg dalszy.

Przedmioty terenowe. Lasy.

Jednym z najważniejszych przedmiotów terenu odgrywających wybitną rolę w działaniu wojska to są lasy.

Lasy, te zwarte masy drzew dzielimy ogólnie zależnie od ulścienia na lasy: 1) liściaste i szpilkowe. Do liściastych zaliczamy zespoły drzew: bukowych, dębowych, grabowych, brzoźowych, olchy, jesionowych i innych. Niektóre z nich tworząc niejednokrotnie zwartą masę tylko jednego z wymienionych gatunków, zwą się wtedy „dębinami“, „brzezinami“, lub ogólnie „gajami“.

Lasy szpilkowe składają się z sosen, jodeł i świerków i rosną przeważnie na podłożu piaszczystym i suchym, przyczem większe obszary lasów sosnowych zwią się „borami“ (bory Tucholskie).

Wielkie obszary lasów o charakterze pierwotnym, t. zn. bez kultury, obecnie w lasach stosowanych zwiemy puszciami.

W Polsce mieliśmy niegdyś wiele takich puszczy, jak np.: w Małopolsce puszcza Niepołomska, znana z polowań ostatnich Jagiellonów i puszcza Sandomierska, nad rzekę Narwią puszcza Knyszyńska (Kurpie), puszcza Kampinowska na zachód od Warszawy, puszcza Nalibocka nad Niemnem, wreszcie największa puszcza, która zachowała się do dnia dzisiejszego, to puszcza Białowieska.

Skład puszczy jest najrozmaitszy i to tak co do drzew jak i roślinności, co w wysokim stopniu zależy od gleby, na której rozciąga się dana puszcza.

Wartość a tem samym znaczenie lasu zależy od jego wieku.

Ze względu na wiek, dzielimy las: 1) zagajnik, t. j. małe drzewka w latach od 1—30, tworzące w pierwszych 10-ciu latach drzewostan w wysokości niewiele przekraczającej 2 mtr. mogący więc stanowić dobrą zasłonę dla wojsk pieszych, ze względu jednak na zwartość drzew, las taki trudny jest do marszu naprzelaj, 2) las w wieku 30—60 lat, to las młody, dający jako materiał dragi i żerdzie długości do 15 mtr. stąd to zwany dragowiną lub żerdziną.

W tym okresie następuje przerzedzenie lasu „trzebiecie“, częściowo silniejsze drzewa same w walce o byt i o większą ilość pokarmu z ziemi i światła, powodują usychanie drzew słabszych mniejszych, a tem samym przerzedzenie lasu, reszty dokonuje człowiek, wycinając między drzewami dla celów gospodarczych i kultury leśnej t. zw. przesieki-ducty, t. j. proste jakby ulice ciągnące się w kierunkach od wschodu na zachód i z południa ku północy.

Przesieki te w bardzo wielu wypadkach mogą służyć jako środki komunikacyjne o ile pnie lub kamienie wogóle nie wykluczają komunikacji. 3) po okresie żerdziny czy dragowiny, las przechodzi do wieku dojrzałości, zaczyna wydawać nasiona, osiągnając maksymalny swój wzrost 20—30 mtr.

Las taki niewycinany stanowi z czasem „starodrzew“. Grubość drzew w ostatnim okresie jest zależną od gatunku drzewa i gleby.

Bardzo ważnym składnikiem lasu i to młodego, gdy korony drzew nie stanowią jeszcze zbyt zwartej masy, utrudniającej dopływ światła do ziemi jest tak zw. „podszybie“.

Podszybie lasu stanowią krzewy jak: leszczyna, jałowiec, młoda grabina, jeżyna, maliny i t. p. Podszybie to z jednej strony ułatwia nasionkom, które się same sieją „nalot“, wzrość, chroniąc je przed wpływami zewnętrznymi, a równocześnie chroni glebę przed zupełnym wyjałowieniem i pozbawieniem roślinności. Z czasem podszybie znika pokonane otaczającymi je silniejszymi drzewami.

Tereny górskie położone ponad 1500 mtr. pokryte są sosną karłowatą t. zw. „kosodrzewiną“, która przez swoje długie ramiona silnie z sobą poplątane i rozciągające się po ziemi stanowi przeszkodę nie do przebycia.

Jeżeli chodzi o wojskowe znaczenie lasów, to jak jest ono wielkie, świadczy o tem fakt, że w wojnie ubiegłej zdawano sobie dobrze z tego sprawę i nieraz można było widzieć, że dla zmylenia nieprzyjaciela wycinano las zupełnie w jednym miejscu i przenoszono go na miejsce inne, aby w ten sposób nie można było uzgodnić następnie danego terenu z mapą.

Las daje doskonałą zasłonę o ile ma zwarte korony, służy zatem jako jedyne schronisko wojsk przed obserwacją lotniczą, deszczem i wiatrami. Jest więc jedynym miejscem postoju i odpoczynków.

Las utrudnia i zmniejsza skuteczność ognia artyleryjskiego, ale zato działanie jego moralne jest wielkie, odgłosy suchych trzasków eksplozji wpływają bardzo przynębiająco na żołnierzy.

Ze względu na łatwość zatarasowania dróg może stać się przeszkodą trudną do przebycia, kiedy poza drogami przejście naprzelaj będzie niemożliwe.

Oprócz wymienionych jakby zalet ma las także i swoje wady, utrudnia on rozwinięcie i użycie do boju wszystkich rodzajów broni, głównie czołgów, lotnictwa i artylerji, utrudnia orientację, którą potęguje jeszcze noc lub pora deszczowa i mglista.

W porze letniej las może być łatwo przez artylerję podpalony i zniszczony.

Gazy, z powodu małego i słabego przewiewu bardzo długo utrzymują się na zagazowanym terenie lesistym, budowa okopów z powodu dużej ilości korzeni w wysokim stopniu utrudniona.

W porze zimowej las liściasty nie daje tej zasłony co w lecie i oddziały mogą być bardzo łatwo przez obserwatora lotnika zauważone lub sfotografowane.

Przy wywiadzie lasów należy stwierdzić:

1) wysokość drzew, stan zwartości koron, a to celem zapewnienia ukrycia przed obserwacją,

2) stan dróg, duchty, ich użycie, rodzaj i charakter potoków,

3) rodzaj gleby, obecność podszybia,

4) polany,

5) czy linja brzegu lasu jest zgodna z linją na mapie, co jest rzeczą bardzo ważną, gdyż w wypadku gdy linje te są zgodne, to zn., że od czasu konstrukcji mapy powierzchnia lasu nie uległa żadnej zmianie, to lepiej raczej okopywać się przed lasem lub w głębi lasu ani gdy na linji, gdyż w tym wypadku nieprzyjaciel łatwo może taką linję silnie ostrzeliwać,

6) pole ostrzału i punkty panujące.

Dalszy ciąg nastąpi.

Eska.

Gawędy o gazach trujących.

Gazy parzące.



W dzisiejszej gawędzie omówimy najgroźniejsze trucizny jakimi niewątpliwie są gazy parzące.

Muszę Wam kochani czytelnicy — zanim omówię w szczegółach właściwości tych gazów, zdradzić pewną,

że tak powiem tajemnicę w odniesieniu do tych okropnych yperyków, lewizytów i t. p. cieczy parzących.

Otóż gazy te nie są znów takie groźne, jak zwykli jesteście o tem między sobą mówić, i wcale nie dokonały więcej spustoszeń w szeregach wojsk aljanckich, niż inne gazy. Są tylko o tyle niebezpieczniejsze, że kłopotliwa i dosyć trudna jest obrona przed nimi — tam wystarcza maska — tu chcąc się całkowicie zabezpieczyć, musielibyśmy ubrać jeszcze specjalny kostjum wraz z odpowiednim obuwiem. Nie wynika jednak z tego, że nie będąc posiadaczem takiego ubrania przeciwyperykowego, jest się skazanym w atmosferze zatrutej tym gazem na jakieś okropne męki i położenie bez wyjścia. Najważniejsze, zabezpieczyć drogi oddechowe, na to wystarczy maska, a o ile niema się możliwości zabezpieczenia reszty ciała, poparzymy sobie trochę ręce i nogi, nie jest to jeszcze coś bardzo niebezpiecznego, bo i któż z nas nie oparzył się kiedykolwiek w życiu wrzątkiem, czy gorącym tłuszczem, a oparzenie gazami

parzącymi, niczem się tak dalece nie różni od zwykłego oparzenia.

No, ale pomówmy coś wreszcie o właściwościach gazów parzących.

Honorowe miejsce w tym gatunku trucizny damy oczywiście yperykowi jako, że największej szkody i hałasu narobił. Otóż jest to jak już w którejś z gawęd wspomniałem, ciecz oleista, w stanie czystym bezbarwna o słabym zapachu chrzanu, lecz w tym stanie jest bardzo kosztowna, natomiast yperyk wytwarzany tak zwanym sposobem technicznym — w tej formie używa się go do celów bojowych — jest koloru ciemno-brunatnego o zapachu kiełbasy z czosnkiem. Tu chcę wspomnieć nawiasem, że zapach ten po paru minutach przestaje być wyczuwalnym, to znaczy gaz ten znieczula nasz zmysł powonienia.

Yperyk w stanie parowania cięższy jest pięć i pół razy od powietrza. Paruje bardzo wolno — w otwartym terenie, przy suchej pogodzie trzyma się do trzech tygodni, przy ulewnym deszczu do siedmiu dni, przy gotowaniu w wodzie, przy temperaturze 100°C unieszkodliwiamy go w dwóch godzinach — zakopany w ziemi, zachowuje swe właściwości trujące całymi latami.

Działanie yperytu na organizm — parząco-trujące.

Charakterystyczną cechą tego gazu jest jego lepkość — przyczepia się do skóry, szkła, żelaza, drzewa i t. d. i trudno go z tych przedmiotów usunąć.

Drugim używanym gazem parzącym w czasie ostatniej wojny był mało znany „Cedenit“, tak samo ciecz o zapachu gorzkich migdałów, sześć razy cięższy od powietrza. Działanie jego tak samo parzące, lecz mniej groźne i jest jeszcze ta różnica, że o ile działanie yperyty odczuwano w paru godzinach, to cedenitu już po paru minutach i to w formie jakbyśmy się poparzyli po-krzywą.

Wreszcie trzecim, nieznanym w działaniu bojowym gazem jest mocno rozreklamowany „Le-wizyt“ (rosa śmierci). Amerykanie zamierzali roz-pylać go zapomocą specjalnych urządzeń z samo-lotów, stąd ta ostatnia nazwa.

Jest to nowy środek chemiczny, wyprodu-kowany w laboratorjach amerykańskich już pod sam koniec wojny. Na froncie używany nie był.

Gaz ten, jak inne z tego gatunku ma postać cieczy, koloru ciemnego, o słabym zapachu pe-largonji.

Działanie podobne do yperyty — głównie jednak działa na system nerwowy (paraliżuje).

O gazie tym, nie pewnego nie można po-wiedzieć, o ile chodzi o jego działanie na orga-nizm człowieka, gdyż nie był użyty na wojnie. Podobno robiono doświadczenia laboratoryjne, a między innymi puszczo 1/5 część kropli tej trucizny na ogon szczura i ofiara tego ekspery-mentu po krótkiej chwili, żyjąc przestała się po-ruszać, rzekomo na skutek paraliżu systemu ner-wowego.

O działaniu na organizm człowieka tych tru-cizn pomówimy w następnym numerze naszego pi-semka. K.

Minął tydzień L.O.P.P.
— tydzień propagandy
obrony przeciwgazo-
wej i przeciwlotniczej
Polski.



Na ilustracji drużyna
w ubraniach przeciw-
iperytowych na poka-
zach w Świeciu.

Hodowla królików.

II.

Mięso królicze jest **nadzwyczaj zdrowe i po-żywne**, zawiera więcej odżywczych substancji nie-tylko niż mięso czarne, lecz pożywniejsze od kurcząt, zwykle dla chorych polecanych. **Tuczony królik belgijskiej rasy, daje około 8 kg mięsa**, podczas gdy nasze zwykłe białe dwa do trzech kg zaledwie. W czasach dzisiejszych, gdy sprawa żywnościowa jest piekącą sprawą, możliwość dostarczenia ludności szybko, i dużo mięsa jest nie tylko interesem, lecz i zasługą i dobrodziejstwem, zwłaszcza, że przy du-żym zysku możemy to **mięso dostarczać znacz-nie taniej niż inne, gdyż wyżywienie królika nie wiele kosztuje.**

Hodowla królików jest nieocenioną nie tylko ze względu na tańsze i zdrowsze mięso. Królik do-starcza **bardzo dobrego futerka**. Wiemy jak kosztownym jest dzisiaj ubranie — jak biedne dzieci ziębną i marzną i umierają w zimie dla braku ciep-łej odzieży — **a mamy skarb w ręku w postaci skórek króliczych**, które mogą oddać bezcenne usługi uboższej zwłaszcza ludności.

Skórki z rasowych królików są częstokroć **bardzo pięknym futerkiem** — czarne króliki umiejętnie strzyżone, dają nam naśladownictwo sel-skinów — futerka zaś **długowłosych białych An-gorów** zupełnie naśladują białe lisy. Króliki te **skubie się co kilka miesięcy jak gęsi** i wełna tak otrzymana jest niezwykle miękka, delikatna

i ciepła, **przepojona w ogromnej mierze elek-trycznością**, dlatego wyroby z niej dla chorych są polecane. Dość powiedzieć, że przed wojną kg ta-kiej wełny **sprzedawano we Francji za 40 franków.**

Ileż w dzisiejszych czasach tak ciężkiego kry-zysu gospodarczego niewyzyskanych źródeł dochodu i dobrobytu!

Pewien cudzoziemiec zwiedzający Polskę oświad-czył niedawno, że w naszej Ojczyźnie **„złoto leży na ulicy“**. Trzeba je tylko **umieć zbierać**. Jedną z takich kopalni złota jest hodowla królików zbyt w Polsce pogardzona i nie zorganizowana.

Niepodobieństwem jest w kilku słowach streścić warunków dobrej hodowli królików. Nie braknie nam **dzieł i dziełek napisanych przez ludzi facho-wych, w które w każdej księgarni zaopatrzyć się możemy.** Zazwyczaj jednak najwięcej pożytku odnosimy czytając **kilka rzeczy** w tym samym przed-mioście — co bowiem jeden autor przeoczy to drugi rozwinię i naszą uwagę zwróci na **szczegóły nieraz ważne**, a przez poprzedniego pominięte. Jak każda hodowla tak i ta najlepiej się udaje, gdy ją **rozpo-czynamy na małą skalę i na materiale jak naj-mniej wybrednym, gdyż im królik jest więcej rasowy, tem większego wymaga starania**, lep-szej paszy, pożywienia — ale i bez porównania lepiej się rentuje. Praktyka zaś zwykle nabiera się kosztem pewnych ofiar naszej nieumiejętności. W krótkim zaś czasie oswoiwszy się z tą hodowlą możemy ją poprowadzić na szerszą skalę.



MARJA SŁAW.

O Janku Wojaku.

(Ciąg dalszy).

— Niech przyjdą, a rychło, zobaczy takich prawdziwych polskich żołnierzy. Słyszał, że idą — zobaczy.

Zakotłowało się w całej wsi. Wojska dużo, jedni odchodzą, przychodzą drudzy. Każdy chwytą co może. Oczy się błyszczą złowrogo. Wioska jakby zmalala, przycichła. Tylko Jasiek i Grzmotek nie bali się. Jaśkowi oczy się śmiały, a Grzmotek warczał i strzygł uchem, niezadowolony.

— Ty ruskij — pytali się go moskale?

— Ja Polak — odpowiadał butnie.

— A my bijemy Polaków — zobaczysz — wot patrz, prowadzą.

Jaśkowi serce zabiło gwałtownie, aż rumieńce wystąpiły na bladą twarzyczkę.

— Czego ich prowadzą — zapytał zaniepokojony Jasiek.

— Poco się biją? Pójdą na gałęź — wskazał ruchem koło szyji.

— Na gałęź — tak zaraz — dziwił się Jaśko.

— Jutro. Dziś wyśpiewają co wiedzą — objaśniał moskal.

— A gdzie ich zamkną?

— W chałupie gminnej, tam zakratowana stacja, postawią straż, a jutro powloką dalej, pójdą na gałęź.

Jasiek podszedł z Grzmotkiem przypatrzeć się tym dwóm żołnierzom. Ubrani byli w szare mundury, czapki mieli okrągłe, a na przodzie z ciemnej blachy orzełek. Jasiek coprawda był ogromnie rozczarowany. Sądził, że oni będą w złocistej zbroji tak jak kiedyś opowiadał mu dziad — zobaczył dwóch szarych żołnierzy w podartych mundurach, w podartych butach, w wymiętych czapkach.

— Jacy oni biedni — pomyślał głośno.

Jasiek zaczął przemyśliwać jakby tym dwóm pomóc, przeszedł w myśli cały dom gminny. Znał przecież każdy kąt jak swoją własną kieszeń. Z frontu po jednej stronie w stacji dużo starszyny, po drugiej żołnierze, dalej komora o zakratowanym oknie. Za domem ogród — kiedyś bawił się tam Jasiek — wydłubawszy dziurę w murze można było rękę wsadzić — nieraz tak robił — gdyby tak pójść — ciemno jest. Weźmie Grzmotka, postawi go na straży — sam przelezie parkan, wejdzie do ogrodu pod mur — ciemno jest.

III.

— Obywatelu, poruczniku, melduję posłusznie, że przyprowadzam chłopca, który nam dopomógł w ucieczce.

Janek drżał, wpatrzony w pana porucznika.

— Ten mały — zapytał z uśmiechem porucznik Stach.

— Tak jest, obywatelu poruczniku.

— Jak się nazywasz?

— Ja... ja... Janek.

— Więc słuchaj Janku, dzielny z ciebie chłopak. Kiedyś, jak wyrośniesz będzie z ciebie dobry żołnierz.

— Proszę pana, ja bym prosił — wziął na odwagę Jasiek.

— Cóż byś chciał?

— Ja bym prosił — miał czapkę w rękach — ja bym prosił..

— No, wygadaj się chłopaku — żartował porucznik Stach.

— Jabym prosił do legjonów.

— Cóż z tobą zrobimy? Mały jesteś, mizerny, karabinu nie dźwigniesz.

— Panie poruczniku — ujął się za Jaśkiem żołnierz — może do kuchni, będzie kartofle skrobał, trochę się podreperuje, bo i brzucha wcale nie ma, takie to nędzne.

— Ano to bierzcie go!

Jaśkowi oczy zaświeciły się radosnym ogniem, pokłonił się nisko.

— Dziękuję — wyszeptał uradowany.

* * *

Janek już od miesiąca służył w legjonach.

Pomagał w kuchni, nosił jedzenie do okopów, pocztę, amunicję. Mały był, to też i łatwo przepelzał. Przywykli do niego żołnierze i on do nich przyrósł duszą i sercem. Czasem jeszcze wspominał Grzmotka i w oczach zabłysło coś na kształt łzy, ale na malutką chwilę.

— Będę za psem płakał, kiedy tu tyle braci ginie — tłumaczył sam sobie.

Jaśkowi dobrze się działo, choć ciężkie były czasy. Wojenka bardzo mu się podobała.

— Ej, gdyby tak dziad wiedział, że Jasiek polski żołnierz — oj, cieszył by się stary, cieszył.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Śnieg przyprószył skrwawioną ziemię. Zima mocno chwyciła. Walka była coraz ostrzejsza, coraz większe cuda dokazywali żołnierze. Wszystko było zmęczone, zgłodzone, bo nawet zjeść nie było czasu. Porucznikowi oczy wpadły w głąb, wargi spieczone gorączką, twarz miał czarną od dymu prochowego.

Jaśkowi żal było porucznika, bo kochał go całą swoją sierocą duszyczką.

Bitwa jedna za drugą. Jasiek zwijał się, nosił naboje, granaty, uginając się pod ciężarem.

Aż raz, w sam dzień wigilji, po krwawym ataku pod Łowczówkiem padło jak piorun:

— Stach zabity! Leży po drugiej stronie!

(Dokończenie nastąpi).



WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z całej Polski.

Trójmecz - bałtycki.

W pierwszym dniu zawodów prowadzi Polska 62 pkt. przed Łotwę 54 pkt. i Estonję 51 pkt. Nasz znany zawodnik lekko-atletyczny Sikorski pobił rekord polski w skoku w dal skacząc 7.32 metr. Dotychczas spodziewane jest pełne zwycięstwo Polski.

Mistrzostwa kolarskie Polski.

Tegoroczne kolarskie mistrzostwa Polski wzbudziły duże zainteresowanie ze względu na udział wszystkich najlepszych kolarzy.

Po bardzo zacietej walce wyeliminowani zostali Pusz i Szamota, a zawiedli Szymczyk, Łazarski i Turowski.

W biegu na 10 klm. zwycięża Karle W. F. C. w czasie 15.53 a w biegu 1 klm. Einbrodt Łódź w czasie 13.2" (200 mtr.).

Tabela ligowa.

W tabeli nadal prowadzi K. S. Wisła przed Legję warszawską i Wartę poznańską.

Mistrzostwa Polski w siatkówce.

Już się rozpoczęły zawody o mistrzostwo Polski. Ł. K. S. pokonał A. Z. S. Warszawa, a w żeńskiej zwyciężyła druž. A. Z. S. i H. K. S. Łódź.

Zawody głuchoniemych.

W zawodach dla głuchoniemych przeprowadzonych w Warszawie uzyskano doskonałe wyniki n. p. 100 mtr. 11.9" stafeta 4 × 100 — 49.50 i 1500 mtr. 4.22.

Nowy Zarząd Polskiego Związku Narciarskiego.

Ostatni walny zjazd delegatów odbyty w Truskawcu wybrał następujący zarząd: Prezes inż. Bobkowski, wiceprezysi: dr. Boniecki, dr. Załuski, inż. Wojniewicz, członkowie: Barzykowski, Chmieliński, dr. Cieszyński, Dorawski, Falter, Frühauf, Grossmann, kpt. Loteczko, Klemensiewicz, Ostrzyński, Bajerski, Repeczko, Sośnicki, dr. Szatkowski i Trzepalko. Siedzibą Polskiego Zw. N. jest Kraków.

Boks.

Międzymiastowy mecz bokserski Łódź - Poznań dał wynik 7 : 7 mimo wysłania przez Wartę drugiego nieomal „garnituru“.

Pe. El.

Z Pomorza.

Mistrzostwa Pomorza w tenisie.

W dniach 27—29 czerwca przeprowadził Toruński Klub Sportowy (T. K. S.) turniej tenisowy o mistrzostwo Pomorza, w którym udział brali zawodnicy z Warszawy, Łodzi, Poznania, Gdańska, Krakowa, Grudziądza i Bydgoszczy.

Mistrzem panów w grze pojedynczej został p. Jaff z A. Z. S. Gdańsk, a mistrzynią p. Rudowska z Bydgoszczy. Ze względu na dużą ilość zawodników, gry nie zostały jeszcze zakończone.

Ostatnie zawody wykazały, że ten miły choć dość kosztowny sport znajduje coraz więcej zwolenników, i że klasa gry stale się podnosi. Organizacja dobra.

Nowi przodownicy pływania.

W ostatnią niedzielę zakończony został dwutygodniowy kurs przodowników pływania dla podof. w Okręgowym Ośrodku W. F. w Toruniu. Znów 18 przodowników opuściło Ośrodek Okręgowy, by tą razą szkolić oddziały wojskowe w tym najzdrowszym i najpożyteczniejszym sporcie, jakim jest pływanie.

Kurs pływania dla czł. org. W. F. i P. W.

W dniu 1 lipca rozpoczął się czterotygodniowy kurs przodowników pływania dla czł. Pom. Zw. Pływackiego oraz członków organizacji W. F. i P. W. Na powyższy kurs zjechało się do grodu Kopernika przeszło trzydziestu członków z różnych org. z całego Pomorza.

Zawody pływackie.

Na zakończenie kursu dla podof. przeprowadzono zawody pływackie, które dały następujące wyniki:

50 mtr. stylem czołowym kapral Jędrzejczak 16 p. a. p. 57" 100 mtr. stylem klasycznym plut. Piasecki 62 p. p. 1,52" 200 mtr. stylem dowolnym plut. Piasecki 62 p. p. 4,26" 5×50 stylem dowolnym zwyciężył zespół lewego brzegu Wisły.

Różne pokazy, jak jazda kajakiem, pokazy pływania różnych stylów, ratownictwo i nurkowanie dopełniały program, dając licznie zgromadzonej publiczności wiele miłego zadowolenia.

Piłka nożna.

Pe. Pe. Ge. — T. K. S. 29 — 1:2.

Zawody lekko-atletyczne S. M. P. okr. Toruń.

Zawody lekko-atletyczne zorganizowane w Chelmyży dały następujące wyniki: 100 mtr. 12,8", — 800 mtr. 2,24", — 4×100 — 52", — skok wzwyż 1,45, — wdal 5,08 — tyczka 2,60 — oszczep 29 mtr., dysk 26,12 mtr., kula 8,45. Nieomal że we wszystkich konkurencjach pierwsze miejsce zdobył zespół S. M. P. Toruń Mokre.

Pe El.





Niech się Polska przyśni Tobie!

Straszne nieszczęście w czasie ćwiczeń P. W. pod Sierpcem.

Przed kilku dniami wydarzyła się straszliwa katastrofa we wsi Studzieniec koło Sierpca, której ofiarą padło kilku młodych druhów z przy sposobienia wojskowego.

Kompanja P. W. pod dowództwem por. Płosa odbywała ćwiczenia w terenie. Zaczął padać deszcz. Porucznik schronił się z młodzieżą w **stodole**, gdzie rozpoczął ćwiczenia teoretyczne.

Tymczasem rozszalała się burza, pioruny były jedno po drugim, a wichur targał tymczasowym schroniskiem.

Nagle... piorun uderzył w grupę chłopców, **kładąc trzech trupem na miejscu**.

Porucznik Płosa poczuł przebiegającą mu po plecach iskrę, która zerwała mu skórę na ciele i pogięła rewolwer...

Stodoła w przeciągu kilku sekund **stała w płomieniach**. Przeżażeni chłopcy **rzucili się do ucieczki**. Najbliżsi wrót wydostali się szczęśliwie, pozostałych zaczął **obejmować ogień**... dym i żar obezwładnia... odbiera przytomność... chłopcy padają omdleni!

Porucznik Płosa, porażony piorunem wpada po kilkakroć do stodoły, wynosi nieprzytomnych... ratuje z najwyższym poświęceniem...

Jeden z chłopaków płonie już ogniem, lecz ze skurczonych bólem warg wydobywa się szepc:

Panie poruczniku, w stodole są karabiny, trzeba je zabrać!

Kochany chłopiec, prawdziwy polski Żołnierz! W piekielnej męczarni, u wrót śmierci

o karabinach myślisz! Wiesz, że ich Polska ma mało! Wiesz, że ich potrzebuje! Wiesz, że gdy Twoje zwęglone nawpół dziecięce ręce spoczną pod zieloną darnią polskiej ziemi na wieczny sen to miliony innych młodzieńskich rąk wyciągnie się po święty oręż, by bronić nim Ojczyznę!

Panie poruczniku! — szepczesz w męce — karabiny w stodole, **trzeba je zabrać!**

Tymczasem z Sierpca przyszła pomoc. Wszyscy lekarze z miasteczka **pospieszyli na ratunek**. Prawie wszyscy chłopcy mieli poparzone ciała, niektórym wraz z ubraniem trzeba było odrywać strzępy ciała.

Porucznik Płosa i **sześciu najciężej poparzonych** zostało przewiezionych do szpitala, niebezpieczeństwo nie grozi już ich życiu. Dwóch wyzionęło ducha po straszliwych poparzeniach. Trzech zginęło od uderzenia pioruna.

Straszne żniwo śmierci wśród najmłodszych żołnierzyków polskich. Zginęli na posterunku, śmiercią walecznych, **sposobiąc się do obrony ojczyzny**.

Lza kręci się w oku, usta szepcą słowa modlitwy za jasne duszyczki, a myśl ulata ku świeżym mogiłkom z westchnieniem:

Śpij Kolego w ciemnym grobie,

Niech się Polska przyśni Tobie!

Zet-Em.

Wielkie święto sprawności fizycznej w Wejherowie.

Ubiegłej niedzieli obchodziło Wejherowo wielkie święto sprawności fizycznej powiatu morskigo.

Zbiegło się święto powiatowego komitetu P. W. i W. F. z uroczystością poświęcenia stadionu sportowego na Wzgórzu Wolności. Miasto przybrało wygląd odświętny już w sobotę. Ustawiono szereg bram triumfalnych, a okna i domy przybrano w zieleń i sztandary o barwach narodowych.

W niedzielę o godz. 9tej wyruszone pochodem na Wzgórze Wolności, gdzie Mszę św. odprawił ks. dziekan Roszczynialski wygłaszając okolicznościowe kazanie. Uroczystość zaszczyteli swą obecnością p. p. Dow. O. K. VIII. generał Paślawski, naczelnik wydziału wojskowego z województwa pomorsk Grzanka, komandor Trzaska-Durski, zastępca Dow. Floty, starosta morsk Henszel, burmistrz Wejherowa mec. Biliński, mjr. Sulik, Kier. Okr. Urzędu P. W. i W. F., zastępca

kuratora okręgu szkolnego pomorskigo Biedowicz, posłowie Tebinka i Dąbrowski, burmistrz Pucka Kamski i wielu innych.

Uroczystość kościelną w czasie której pienia religijne wykonywały tow. śpiewackie zakończono wspólnym odśpiewaniem „Boże coś Polskę“. Z kolei odbył się przegląd ustawionych oddziałów przez p. gen. Paślawskiego, a następnie ks. dziekan Roszczynialski dokonał poświęcenia stadionu.

Po przemówieniu p. starosty Henszla wstęę przeciał p. gen. Paślawski dziękując imieniem korpusu pomorskigo p. p. staroście Henszlowi, burmistrzowi Bilińskiemu i obywatelstwu Wejherowa za tak hojny dar dla młodzieży wybrzeża. Następnie przemawiał p. naczelnik Grzanka podnosząc zasługi powiatu morskigo, który w pracy P. W. na Pomorzu dzierży jedno z pierwszych miejsc.

Po podpisaniu aktu erekcyjnego odbyła się imponująca defilada, której przyglądały się tłumy

publiczności. Defiladę prowadził p. kpt. Karasiewicz komendant P. W. i W. F. powiatu morskiego. Wśród defilujących oddziałów, którym przygrywała orkiestra 64 p. p. z Grudziądza wyróżnił się Związek Strzelecki w sile 6-ciu uzbrojonych kompanji. Po defiladzie udano się do Etapu Emigracyjnego na obiad żołnierski, w którym wzięło udział powyżej tysiąca ludzi.

Drugą część uroczystości wypełniły popołudniowe zawody sportowe na nowo poświęconym stadionie. Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

Bieg 100 mtr 1) Arczyński — Akademicki Zw. Sportowy Gdańsk, czas 12,2, 2) Jereczek — A. Z. S. Adamczak — A. Z. S.

Bieg na 800 mtr — 1) Wojna, A.Z.S. czas 2.13,3, 2) Stachiewicz, Morski Dywizjon Lotniczy z Pucka, 3) Gardzielewski Gdańsk.

Sztafeta 4 × 100 (zdyskwalifikowana) czas poszczególnych zespołów wynosił — Gdańsk 50,2, A. Z. S. 50,4, M. D. L. 53,0, Straż pożarna Mar. Wojsk. Gdańsk 54,0.

Bieg z płotkami 110 mtr — 1) Murawski Gdańsk 19,9, 2) Borkowski M. D. L., 3) Witkowski Gimnazjum Wejherowo.

Skok wdal — 1) Krauze I Gdańsk 6,01, 2) Pastwa Str. Poż. M. W., 3) Baltzer Gdańsk.

Skok wzwyż — 1) Krauze II. Gdańsk 1,55, 2) Wieloch A. Z. S., 3) Masny M. D. L.

Rzut kulą — 1) Baltzer Gdańsk 10,50, 2) Cendrowski „Kaszubja“ Wejherowo, 3) Masny M. D. L.

Rzut dyskiem — 1) Baltzer 36,34, 2) Krauze II, 3) Szmolta — Seminarjum Hufiec.

Rzut oszczepem — 1) Baltzer 43,8, 2) Korzeniowski „Kaszubia“, 3) Cendrowski „Kaszubia“.

Organizacja bardzo dobra spoczywała w rękach p. p. por. Hory i Lachmanowicza.

Wieczorem na salach Strzelnicy Bractwa Kurkowego odbyła się pod komendą p. por. Trzaski zabawa, która wśród dźwięków doskonałej orkiestry Zw. Strz. przeciągnęła się do późnej nocy.

Zjazd Powiatowy Związku Strzeleckiego w Wągrowcu.

Po wręczeniu nagród. Zwycięskie zespoły: w marszu Oddz. Grylewo (płaskorzeźba), w strzelaniu Oddział Skoki (figurka).

Siedzą: Pow. Kmdt. Zw. Strzel. por. 61 p. p. Wańtowski; prezes Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego starosta



Dr. Rościszewski; prezes Powiatowego Zarządu Zw. Strz. prof. Wojnarowski; członek Zarządu Koła Przyjaciół Zw. Strzel. burmistrz Kuchczyński. Stoją: Prezes Oddz. Związku Strz. Skoki Klapczyński (z figurką) który zdobył I-sze miejsce w strzelaniu.

W obliczu międzynarodowych zawodów strzeleckich we Lwowie.

Wśród sfer sportowych całego świata wywołała wielkie zainteresowanie inicjatywa Polski, zorganizowania i wprowadzenia na forum międzynarodowe sportu łucznego.

Szereg państw mających w dziedzinie sportu łucznego kilkudziesięcioletnią tradycję zgłosiło swój udział w tegorocznych zawodach międzynarodowych we Lwowie.

Kraje takie, jak Brazylja i Peru, gdzie łuk jeszcze do dnia dzisiejszego zajmuje b. ważne miejsce jako broń myśliwska, zwróciły się do Polskiego Komitetu organizacyjnego z prośbą o nadesłanie szczegółowych informacji i instrukcji, jak należy zorganizować sport łuczny.

Nader ciekawym i ważnym momentem w obecnych nastrojach i przygotowaniach do zawodów, jest fakt, że znany szwedzki strzelec Olle Ericsson osiągnął w tych dniach na meczu treningowym z broni dowolnej nadzwyczajny rezultat strzelając w 3 postawach 1122 punktów — stojąc 361, klęcząc 375 i leżąc 386 punktów.

Dotychczasowy oficjalny rekord światowy z broni dowolnej, jak wiadomo, osiągnął strzelec szwajcarski Hartman w 1929 r. strzelając we wszystkich 3 postawach 114 punktów.

Rekordy światowe w poszczególnych pozycjach wynoszą: stojąc 359, klęcząc 379 i leżąc 389. Widzimy przeto, że Ericsson już teraz pobił swia-

towy rekord w pozycji stojącej o dwa punkty, a w całym meczu t. j. we wszystkich pozycjach o 8 punktów.

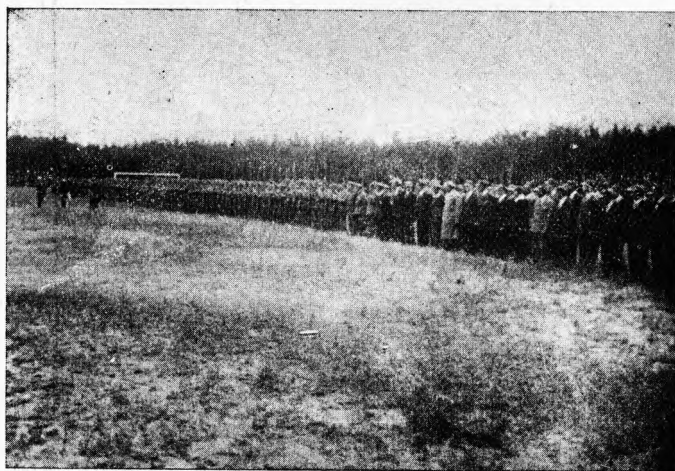
Dotychczas jedynie Hartmann (Szwajcarja) osiągnął więcej punktów w czasie treningu do Mistrzostw Świata w r. 1930. Wyniki jego wyniosły wówczas 1.131 punktów (365, 382 i 384). W trzy tygodnie później jednak na zawodach w Antwerpii Hartmann stanął na trzecim miejscu z wynikiem 359, 370 i 378, czyli razem 1.099 pktów.

Świat strzelecki z wielkim napięciem czeka na wyniki tegorocznych strzeleckich Mistrzostw Świata we Lwowie. Spotkanie strzelców tej miary jak Hartmann (Szwajcarja), Oksa (Finlandja) i Olle Ericsson (Szwecja) nie będzie pozbawione nader ciekawych momentów.

Szwedzi szykują się już teraz do zaciętej walki. Bój narodów o zdobycie laurów we Lwowie, do rzeczy łatwych należeć więc nie będzie.

Raport Oddziałów Związku Strzeleckiego w Wągrowcu.

Starosta Dr. Rościszewski wspólnie z Okr. Kom. Zw. Strz. kpt. Kocem, Pow. Komendantem Związku Strz. por. Wańtowskim



i Prezesem Pow. Zarządu Zw. Strz. prof. Wojnarowskim — odbiera rano raport od Komendantów poszczególnych Oddziałów.

Wystawa wych. fizycznego i sportu w Czechosłowacji.

W dniu 31 maja b. r. otwarto uroczyste wystawę wychowania fizycznego i sportu w Pardubicach. Od tej pory aż do 4 października b. r. będą Pardubice, miasto światowej tradycji sportowej, świadkiem doniosłego przedsięwzięcia wystawowego, które pokaże pracę jednego z najważniejszych czynników.

Wystawa w Pardubicach, jedyna w swoim rodzaju, koncentruje wszystko, co odnosi się do pracy na polu wychowania fizycznego oraz sportu.

Ewolucja wychowania fizycznego i sportu, ich rozwój i przenikanie do wszystkich warstw społeczeństwa, dzisiejszy poziom sportu czechosłowackiego we wszystkich jego gałęziach, wszystko to zobrazowane zostanie w bogatych ekspozycjach wszystkich czechosłowackich ośrodków wychowania fizycznego i sportu, które bez różnicy narodowości biorą w wystawie żywy udział. Sportowy przemysł rodzinny i zagraniczny przynosi tylko to, co najlepszego można dziś w różnych dziedzinach sportu pokazać. Wielkie zainteresowanie potwierdza, iż Wystawa

w Pardubicach stała się doskonałą reprezentacją czechosłowackich dążeń na polu sportowym.

Złoty wszystkich korporacji wychowania fizycznego, narodowe oraz międzynarodowe zawody, turnieje i t. p., ściągają na Wystawę coraz to szersze rzesze interesantów. Odbędzie się około 60 zjazdów, po większej części ogólnopństwowych.

Dowodem doniosłego znaczenia Wystawy jest fakt, że protektorat przyjął prezydent Republiki Czechosłowackiej Dr. T. G. Masaryk. Wystawa w Pardubicach jest kamieniem granicznym sportu czechosłowackiego, albowiem współpracują tu wszyscy, którzy się wychowaniem fizycznym prawdziwie interesują.

Po Wystawie współczesnej kultury w Brnie, która wykazała rozmach naukowy i poziom kulturalny Czechosłowacji, będzie Pardubicka Wystawa wychowania fizycznego i sportu bezsprzecznie wskaźnikiem czechosłowackich dążeń i rezultatów na polu wychowania fizycznego. Hasło Tyrsa „W zdrowym ciele zdrowy duch“ znajdzie więc przez tak potężną manifestację czechosłowackiego wychowania fizycznego potwierdzenie.



Strzelcy maszerują!

Wycieczka Strzelców z Młodzianki.

Drodzy Czytelnicy!

Miło mi jest podzielić się z Wami, wrażeniami z wycieczki Strzelców z Młodzianki do Sadzewa.

Mimo pewnych trudności przybyłem w niedzielę na godzinę 5 rano do Młodzianki.

Po przeglądzie oddziału, wyruszyliśmy w drogę. Mieliśmy przebyć 18 km. Z miejsca wyruszył oddział marszem ubezpieczonym.

Między Młodzianką a Orlikowem (oddalonym od Młodzianki o 10 km), komendant przeprowadził ze strzelcami ćwiczenia polowe. Po ukończeniu tychże, o godz. 8.30 rano rozłożyliśmy się na odpoczynek pod Orlikowem w przyległym lesie.

Trochę przemęczeni, ale zadowoleni z pochwały, jakiej udzielił im kmdt., za należyte wykonanie ćwiczenia — przystąpili strzelcy do spożycia zasłużonego posiłku. Otworzono plecaki, sięgnięto do manierek z czarną kawą i wśród wesołego nastroju spożyto śniadanie.

Następnie referent wychowania obywatelskiego ob. Gryfnicki zwołał bractwo do siebie.

Otoczyli go wokół. Każdy siadł wygodnie i z zaciekawieniem spoglądał na referenta, który pragnąc urozmaicić im chwilę odpoczynku, począł opowiadać:

„Działo się to w owych czasach, gdy Krzyżacy rozpanoszyli się na Pomorzu. Pragnąc uwolnić kraj od owej hydry poczęli Polacy walczyć z nimi. Raz po raz rozgrywały się na ziemiach pomorskich walki.

Oddziały rycerstwa polskiego staczały wciąż zacięte walki z rozproszonymi oddziałami Krzyżactwa, które niszczyło i łupiło kraj.

Jedna z takich potyczek — jak głosi legenda — rozegrała się pod Orlikowem, tu na tem miejscu, gdzie my dziś spoczywamy.

Do dziś dnia jeszcze starzy ludzie opowiadają o przebiegu owej walki.

Krzyżacy silniejsi liczebnie uderzyli z całym impetem na słaby oddział rycerstwa polskiego. Mimo dzielnej obrony i waleczności Polaków musieli się oni cofać. „Ot tu rozgrywała się walka“. Nasi ustępując cofali się w kierunku rzeki Dębówki.

I coraz słabszy stawiali opór. Zdawało się, że lada moment Krzyżacy rozbiją w puch niewielki oddział polskiego rycerstwa.

Już, coraz silniej napierać poczęli Krzyżacy, gdy wtem nagle na tyłach wojsk krzyżackich rozległy się straszne krzyki. Jakiś liczny poczet rycerstwa uderzył na Krzyżaków.

Rozpoczęła się okrutna walka. Rzeź wprost. Krzyżacy otoczeni walczyli na dwa fronty. Ścierały się ze strasznym zgrzytem szablice i kopje. Walczący przesunęli się na ten oto wzgórek. Krzyżacy poczęli padać pokotem... i chwila jeszcze, a oddział krzyżacki został rozbity do szczętu.

Dowódca oddziału Krzyżaków dostał się ranny do niewoli.

Obydwa oddziały rycerstwa polskiego zbliżyły się do siebie. Dowódcy podjechali do siebie.

O! tu mieli stać. Na tym pagórku. Rycerz i który przyszedł z oddziałem swym z pomocą walczącemu oddziałowi polskiemu ubrany był w czarny płaszcz, z pod którego wyglądała zbroja żelazna. Na głowie hełm stalowy, a na twarzy spuszczonej miał przyłbicę.

Dowódca pierwszy zwrócił się doń ze słowami serdecznej podziękii. Rycerstwo wzniosło radosne okrzyki. A rycerz zakuty w stal rzekł: „Bracia Moi! Zadanie nasze jest b. ciężkie. Musimy uwolnić kraj nasz od tej wstrętnej hydry. Nie dziękujcie. Spełniłem swój obowiązek. Idźcie dalej oczyszczać okolice nasze od tego plugactwa. Idźcie z tem, Bracia moi — i walczcie!“

Powiedziawszy to odjechał wraz ze swoim oddziałem! „Kto to był?“ — pytało się rycerstwo wzajem. I oto legenda głosi, że rycerzem owym miała być kobieta, która utraciwszy męża w walce z krzyżakami, i dzieci, które porwali ci mordercy, uzbroiwszy się siadła na koń, skrzyknęła silny oddział rycerstwa i oczyściła okolice te w zupełności z krzyżactwa.

I my dzisiaj na tem miejscu musimy sobie uprzytomnić — kończył Gryfnicki — że hydra krzyżacka jeszcze żyje. Żyje i czyha jeno, by wydrzeć nam to, co najmilszym jest sercu każdego z nas — ziemię ojczystą. Stać musimy na straży całości granic naszych i wpatrzeni w zachodnią stronę z bronią u nogi dźmierzyć przez całe życie swe sztandar Rzeczypospolitej, jako jej wierni synowie — Strzelcy!

Odruchowo wstali chłopcy i krzyknęli: Przyrzekamy! — Z kolei odśpiewali „Rotę“ M. Konopnickiej.

Po wysłuchaniu gawędy nastąpiła zbiórka i oddział wyruszył w zwartym szyku w stronę Sadzewa.

Szliśmy weseli, radośni. Pieśni nie schodziły z ust naszych. I szybko przebyliśmy drogę dzielącą nas od Sadzewa.

Dochodząc do wsi, już wdali widzieliśmy na jej skraju jakiś ruch. Gromada ludzi posuwała się. Oddział nasz wyrównał szyk, przyciągnięto pasy, poprawiono plecaki...

Dziwnie radosne uczucie opanowało serca strzelców. Dochodzimy. Pada rozkaz komendanta: „Baczność!“ — preją się młodzi chłopcy, zbliżamy się do gromady ludzi, stojących wokół drogi — cały oddział sadzewski stoi w dwuszergu — prezentuje broń — orkiestra sadzewska gra „I Brygadę“ — z ust naszego kmdta padają słowa „Na prawo patrz“.

A mieszkańcy wsi, starzy i młodzi, którzy wyszli przyrzeć się paradzie, wznoszą okrzyki: Niech żyją strzelcy! — Wiwat Młodzianka!

I jacyś niezmiernie dumni weszli strzelcy z Młodzianki z orkiestrą sadzewską na czele do wsi, a następnie na boisko otaczające dom, w którym jest świetlica strzelecka. „Oddział — stój!“

I nadszedł najmilszy moment powitania przez Zarząd Oddziału Z. S. w Sadowie.

Przemówił prezes. No! ale o tem opowiem Wam drodzy Czytelnicy w następnej gawędzie.

Szlęzak Tadeusz.



Jak żyją strzelcy?

W Chojnicach odbyło się zebranie zarządu oddziału Zw. Strzel. Referat sprawozdawczy wygłosił prezes ob. Radwański. W sprawie uzyskania lokalu na świetlicę strzelecką uchwalono odnieść się do Rady Szkolnej. Ponadto uchwalono urządzić dla członków Z. S. i ich rodzin wycieczkę w okolice Chojnic.

Oddział wzięło udział w Powiatowym Świątku P. W. i W. F. w sile dwu drużyn.

W Brześciu Kujawskim odbył się zjazd delegatów Z. S. z terenu powiatu włocławskiego. W zjeździe wzięło udział 25 delegatów. Zebranie zagał Prezes Zarządu Powiatowego ob. Inż. Konieczny.

Po sprawozdaniach i złożeniu przez delegatów meldunków co do stanu i rozwoju poszczególnych oddziałów przemawiał Komendant Obwodu P. W. ob. mjr. Zabłocki.

Po długich obradach, w których brali udział poszczególni delegaci Prezes rozwiązał zjazd, życząc jaknajwocześniejszych wyników pracy.

W Toruniu w oddziale II. Z. S. odbyło się zebranie Prezesów Oddziałów Grodzkich Z. S. w lokalu własnym przy ul. Bydgoskiej, w sprawie urzędzenia tegorocznych wianków. Do komitetu honorowego zaproszono:

- ob. Komendanta VIII. Okręgu kpt. Koca,
- ob. Komendanta Pow. P. W. kpt. Kwiatkowskiego,
- ob. Prezesa Zarz. Grodz. Chorążego
- i ob. Komendanta Tor. Grodz. kpt. Gościewicza

Z kolei omówiono szczegółowo plan wspomnianej imprezy.

Ze sprawozdania wynika, że tegoroczne wianki urządzane przez Zw. Strzel. w Toruniu wypadną nadzwyczaj imponująco.

Przy oddziale II. w Toruniu założono pododdział P. W. wodnego, jako macierzysty oddział P. W. wodnego w Toruniu. Członkowie otrzymają 25 mundurów marynarskich. Szczególną opieką otoczy oddział D-ca Szkoły Podch. Mar. Woj. p. Komandor Korytowski.

Oddział wodny otrzyma również teren pod budowę przystani, oraz kilka łodzi. Jest więc na jaknajlepszej drodze.

W Jabłonowie odbyło się poświęcenie strzelnicy, wybudowanej z inicjatywy p. Starosty Wimmera.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz przedstawiciel Kmdy Okręgu Z. S. Po przemówieniach przedstawiciele oddano pierwsze strzały na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej i I. Marszałka Polski.

Po obiedzie odbyły się zawody sportowe i ćwiczenia wojskowe.

Oddział oddziałów Związku Strzeleckiego był b. liczny.

W Gardeji pow. Grudziąd uczestniczyły w Powiatowym Świątku P. W. i W. F. wszystkie oddziały Związku Strzeleckiego. W dniu święta obchodzono również uroczystość 10-lecia przyłączenia Gardeji do Polski.

W uroczystościach wzięło udział 180 strzelców.

W zawodach strzelcy zdobyli szereg wybitnych miejsc.

W Lubieniu pow. Włocławek odbył się zjazd oddziałów Z. S. z terenu powiatu. Udział wzięły oddziały: z Kowala, Lubienia, Chodcza, Przedcza, Czerniewic i Zalesia.

Po nabożeństwie, które odprawił O. Rafał z Włocławka i przepięknym jego kazaniu, oraz defiladzie nastąpił wspólny obiad żołnierski.

Z kolei odbyły się zawody, w których zdobyli:

- w trójboju I miejsce — oddział Lubień
- II " " " Przedcz
- III " " " Kowal

sztafeta 4 × 100: I miejsce — oddział Kowal

II " " " Lubień

bieg 800 mtr.: I miejsce — oddział Kowal

II " " " Lubień

100 mtr. — oddział Kowal — najlepszy wynik.

Siatkówka: Oddział Kowal—Lubień 37:34.

Nagrody wręczył p. mjr. Zabłocki. Po kolacji i nader miłym pożegnaniu oddziały strzeleckie opuściły Lubień.

W czasie zawodów i nabożeństwa przygrywała orkiestra

14 p. p.

W Luzinie pow. Wejherowo wykazuje wybitną żywotność tamtejszy oddział Z. S. posiadający 32 czynnych członków i 10 wspierających.

Zasadniczo oddział rozwija się dzięki poparciu prezesa oddziału ob. Wilczka. Oddał on do dyspozycji oddziału odpowiedni lokal na świetlicę oraz radjo.

Oddział urządził okolicznościowe akademje i przedstawienia.

Propaguje się wśród członków czytelnictwo, prowadzi pogadanki oraz śpiew chórally.

W okresie wakacyj urządzi się kilka wycieczek.

Pracę w dziedzinie wychowania obywatelskiego prowadzi wybitnie oddziałowy referent ob. Jasiewicz.

W Tępczu pow. morski oddział Z. S. liczy 24 członków. Mimo braku świetlicy, radja i biblioteki praca rozwija się powoli dzięki wysiłkom kmdta i referenta zarazem ob. Kazimierza Malinowskiego.

Przy pomocy władz powiatowych Z. S. praca jednak w nowym roku szkolnym stanie na odpowiednim poziomie.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Szeroka 19.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł
1/32 strony	15 zł

